

Wszyscy jesteśmy durniami? Z punktu widzenia potomka

Kiedyś patrzyłem na moich rodziców jak na bohaterów, którzy biorąc udział w strajkach w latach: 1970 (1971), 1980 (1981), wywalczyli w Polsce demokrację

Rodzice strajkowali za komuny, bo wierzyli, że zwykłym ludziom w demokracji będzie lepiej. Jednak z perspektywy 36 lat po strajkach w 1980 r, okazuje się że byli frajerami (durniami), bo na plecach zwykłych ludzi (robotników) wynieśli się do władzy "działacze" i zamiast zająć się dobrem polskiego narodu, zaczęli dbać przede wszystkim (wyłącznie) o siebie, rodziny i znajomych.

„Działacze” dorobili się zaszczytów, dobrych pieniędzy i zapomnieli o co walczyli. Zwykłym protestującym (strajkującym), jak zawsze zostało bezrobocie (figa z makiem) i bieda. Od 1989 r wyrosła nam w kraju klasa próżniacza, która żerowała na naszej krwawicy. Nepotyzm kwitł w najlepsze, bo dzieci tej klasy (kasty), nie musiały wyjeżdżać, jak „my” na zmywak do Anglii, tylko otrzymywały lukratywne posady na miejscu (stąd znane pojęcie „resortowych dzieci”).



Rodzice byli frajerami (durniami), bo uwierzyli Wałęsie, że staniemy się drugą Japonią, że puści złodziei w skarpetkach, że każdy Polak dostanie 100 milionów złotych na start (w kapitalizm), że bony rewaloryzacyjne (świadczenia udziałowe), będą miały jakąś znaczącą wartość. Rodzice byli durniami, bo uwierzyli władzy, że jak będą zaciskać pasa, to za kilka lat będą żyć w dobrobycie i po przejściu na emeryturę, będzie ich stać na zwiedzanie świata.

Rodzice był durniami, bo byli „działacze”, będąc u władzy wyprzedali polskie dochodowe przedsiębiorstwa, firmy, banki, media, marnotrawiąc większą część publicznego grosza i skazując ich na bezrobocie, a nas na emigrację. Rodzice byli frajerami, bo zaciskali pasa, ale władzy to nie obowiązywało, były kolacje ze słynnymi ośmiorniczkami, drogie cygara, najlepsze alkohole, stoły ugięły się od egzotycznych owoców, najdroższych napoi i wód mineralnych, a co tydzień latali do SPA za granicę.

Rodzice byli durniami, bo myśleli że nowa władza rozliczy byłych esbeków, sędziów i prokuratorów aparatu represyjnego PRL, jednak kilkadziesiąt tysięcy funkcjonariuszy bezpieki jeszcze do niedawna pobierało emerytury po parę tysięcy i opływając w luksusy, a ci którzy obalili komunę, dogorywali w niedostatku. Rok w rok umiera z zimna coraz więcej osób, tysiące odbiera sobie życie z powodów ekonomicznych, a w telewizji, radiu prasie i na portalach społecznościowych, rodzice chorych dzieci, żebrzą o pieniądze na leczenie (jakby nie było służby zdrowia, tylko WOŚP).

Rodzice byli frajerami (durniami), bo nie uznawali prawdy powiedzenia: „Czemuś biedny? boś głupi, Czemuś głupi? boś biedny” i dawali się manipulować władzy, że jak dłużej będą pracowali, to będą mieli wyższą emeryturę, że państwo będzie chronić obywateli z urzędu przed nękaniami ich na każdym kroku przez oszustów, spekulantów i cwaniaków, przed morderczymi odsetkami na poziomie lichwiarskim, (które, kilkadziesiąt razy przekraczają nasz podstawowy dług).

Dzisiaj zrewidowałem, swoje spojrzenie na rodziców, tym bardziej jak się dowiedziałem, że za komuny, rodzice mogli brać nie oprocentowane pożyczki zakładowe, że mogli jeździć co roku na tanie wczasy w zakładowych domach wczasowych, że przydzielano im mieszkania zakładowe, bony na samochody, że mogli brać udział w tanich (lub darmowych) imprezach w zakładowych domach kultury i w zakładowych ośrodkach sportowych, że ich dzieci (w tym ja) mieli zapewnione miejsce w żłobku i przedszkolu zakładowym, że mogli korzystać z tanich turystycznych wycieczek autokarami zakładowymi po Polsce, czy na grzybobrania, że nie było faktycznego bezrobocia, że mieli 100 procentowe zwolnienia lekarskie, 6 procentowe odsetki od oszczędności, że zadłużenie państwa było stosunkowo niskie, itp. a dzisiaj?. Dzisiaj, co prawda pokazują nam sklepy z nieśmiertelnym octem na półkach z ostatnich lat komuny (bo komunistyczne rządy, nie chciały już więcej zadłużać państwa), a jednak ludzie jakoś żyli, jeździli na wczasy, a nawet organizowali wystawne święta i imieniny, kupując na czarnym rynku dolary i kupując rzeczy i produkty w Baltonie.

Autor: Zdzisław Sadowski

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl